

# Jak pognać precz rosyjski atom?

8 kwietnia 2024

Nad rosyjską energetyką jądrową gromadzą się chmury. Presja na jej wyrzucenie z Europy i zniszczenia Rosatomu jest coraz mocniejsza. Przygotowywane plany pokazują, jak działa mechanizm wojny gospodarczej. Tylko że to bardzo niebezpieczna zabawa.

Od dawna pojawiają się ostrzeżenia, różne głosy powtarzają mantrę: trzeba się odciąć od rosyjskiej energii jądrowej. Alarmistyczny, napastliwy ton, ciągłe straszenie, że Rosja może swoją pozycję wykorzystać w niecznych celach. (Ku przypomnieniu: tak samo straszono latami przy imporcie ropy i gazu, aż w końcu to Zachód własnoręcznie „zakręcił kurek”).

Ku oburzeniu wojennych jastrzębi, Rosatom dalej działa na Zachodzie, sprzedaje nowe reaktory, dostarcza paliwo nuklearne. Więc ów „głos społeczeństwa obywatelskiego”, rozmaite think-tanki (organizacje lobbystyczne – przypis WM) – czy to klimatyczne, czy prawocławowicze, czy energetyczne – gardłują za wyrzuceniem rosyjskiej korporacji. Niektóre przedstawiają precyzyjne scenariusze. Przyjrzyjmy się im, bo pokazują, jak się prowadzi wojny gospodarcze.

Zaczyna się zwykle od działań symbolicznych, choć dokuczliwych. Można nałożyć sankcje na instytucje naukowe, takie jak Instytut im. Kurczatowa, kluczowy dla rosyjskiej atomistyki. Można usunąć Rosjan ze wspólnych projektów badawczych, porozumień i organizacji międzynarodowych. Można utrudnić życie rosyjskim przedstawicielom w Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (IAEA).

Później trzeba ostrzej – objąć sankcjami kierownictwo Rosatomu (zakaz wjazdu, transakcji z kierowanymi przez nich przedsiębiorstwami). Można dyplomatów, zajmujących się

sprawami energii jądrowej pozbawić immunitetu i ogłosić persona non grata. Lub zamknąć jego przedstawicielstwa na Zachodzie i wymusić, by inne państwa też to zrobiły. Albo też przejąć majątek Rosatomu, uzasadniając to bezpieczeństwem narodowym. Nic nowego, zabrano już przecież setki miliardów dolarów Banku Rosji.

Na początek tak symbolicznie, a później przyjdzie czas na realne sankcje wobec Rosatomu i jego kilkuset spółek. Można rozpocząć od zakazu importu uranu z Rosji. Jego znaczenie nie jest bowiem wielkie (tylko 5,5% światowego wydobycia), Zachód nie odczuje. Później, po przygotowaniu się, można zakazać dostaw paliwa nuklearnego czy zablokować inwestycje Rosatomu.

Można też uderzyć precyzyjnie w punkt – zakazać dostaw włókien węglowych, które są konieczne w rosyjskich centryfugach. Ameryka mogłaby pod pięknym hasłem obrony praw człowieka przycisnąć Koreę Południową, by zerwała dostawy. Opisywanie tych planów, nie byłoby może warte papieru, na którym są spisane, ale jest tam i scenariusz, który mrozi krew w żyłach. Są to rozwiązania na wypadek incydentu nuklearnego... Czekają na półce, jakby co...

Ukraina to bowiem beczka nuklearnego prochu. Prawdopodobieństwo incydentu – katastrofy energetycznej na skalę Czernobyla czy Fukushima jest duże. Na terenie wojny stoi dziewięć reaktorów, a rosyjskie rakiety, bomby i drony eliminują kolejne segmenty ukraińskiej energetyki, choć omijają źródła nuklearne. Jakże łatwo jednak wyobrazić sobie, że niezidentyfikowana rakietą (jak przy zestrzeleniu MH17) spada na reaktor na terenie Ukrainy. Przecież tyle już ich spadło na konwencjonalne elektrownie. Taką prowokację można tłumaczyć zabłąkanym pociskiem, ale można wprost zarzucić Rosji celowy atak. Przy huku medialnym nikt nie będzie zwracał uwagi na argumenty i racjonalność. W pobliżu Polski może mieć miejsce katastrofa nuklearna, z chmurami radioaktywnych pyłów ciągnących na zachód.

Prawdopodobny jest też incydent (prowokacja) w Zaporoskiej elektrowni jądrowej, która praktycznie znajduje się na linii frontu. Choć trudniej byłoby wmówić opinii publicznej, że ci uparci Rosjanie wciąż sami siebie tam ostrzeliwiają. Ale cóż, to właśnie nam wpierają od początku konfliktu. Z pewnością jakieś wytłumaczenie się znajdzie...

Energetyka jądrowa byłaby na dziesięciolecie skończona. Przy takiej katastrofie, gdy media tygodniami straszą promieniowaniem, można zagrać na całość – odciąć Rosatom i kilkaset jego spółek od świata, zlikwidować jego obecność na Zachodzie. Ruszą twarde sankcje, także wtórne, karzące sojuszników za niepodporządkowanie się, nie będzie mógł regulować rachunków w dolarach, straci majątek, pieniądze na kontach, a interesy w innych państwach będą znikać pod potężną presją i argumentem: popatrzcie, jaką katastrofę Rosjanie nam zgotowali!

Takie to nam piszą scenariusze...

Autorstwo: Andrzej Szczęśniak

Źródło: [MyslPolska.info](http://MyslPolska.info)